

Teatr ogromny Andrzeja Barta - recenzja

Można powiedzieć, że swój spektakl, w pełni autorski, Andrzej Bart rozpiął między dwiema skrajnościami ujętymi w przytoczonej na scenie sentencji „Lepiej jest rozumieć niż wiedzieć”. Jakież to genialne w swojej prostocie! WIEDZIEĆ to znaczy: nie analizować przyczyn i skutków, nie odkrywać mechanizmów zachowań społecznych, nie stawiać pod ścianą sprawców zbiorowych hekatomb, tylko ograniczać się do BYCIA POINFORMOWANYM. Lub też, idąc tym tropem, wykonywać to, co zarządzą przełożeni. I z głowy. Może dlatego miliony ludzi uważanych za światłych, bo ukształtowanych w dwudziestowiecznej cywilizacji, zadawało cierpienie milionom ludzi o jakoby mniejszym, „prawie do życia”? Myślę, że próba nazwania tej relacji w skali makro jest najważniejszą konkluzją tego wielowymiarowego przedstawienia, bogatego w setki odniesień merytorycznych i formalnych.

Ale nie jedyną o tej samej wadze. Przyglądając się dziejom łódzkiego getta z wnikliwością wytrawnego dokumentalisty, Bart poddaje analizie fenomen organizmu dobrze funkcjonującego ekonomicznie i społecznie w warunkach zniewolenia. W nim widząc replikę państwa jakby w koncentracji, odbijającego procesy i mechanizmy typowe dla historycznych doświadczeń. Te same schematy: hierarchie, stosunki międzyludzkie, organizacja życia zbiorowego, edukacja itp. Te same konflikty, emocje, napięcia, tyle, że zwielokrotnione, nieprzewidywalne, z widmem strachu. Takie państwo to ludzkie mrowisko, pionowo-poziomy układ podestów na różnej wysokości i schodów. Na nich rozgrywają się epizody z życia prawdziwego i powołanego mocą wyobraźni autora. Platformy i schody zamieniają się też w gmach sądu. Symbolicznego, bo do rozprawy, w której krzyżują się i ścierają najróżniejsze opinie i poglądy, nigdy nie doszło. Nie dajmy się zwieść pozorom. Choć oskarżonym jest tu Chaim Rumkowski, nie tylko o tę historyczną (jak i inne) postać i jej działania jako Przewodniczącego Starszeństwa Żydów tu chodzi. Choć i tak obarczamy go winą za wybór tzw. mniejszego zła w decyzjach o wysyłaniu Żydów z getta na niechybną śmierć (wielu też uratował), niejeden widz dojdzie do wniosku, że jak w tragedii antycznej, innego wyjścia nie miał. Nawet gdyby sam oddał życie. Ale jednocześnie Bart zastanawia się, czy można przejść przez takie piekło, nie narażając się, jak byśmy to dziś nazwali, na czarny „piar”. Co jest prawdą, a co zmyśleniem budującym taki mit. Zresztą, i tak pisarz przywołuje modele przywództwa, liderów, których władza zmienia na gorsze. I owe zawłaszczanie praw do władzy przynosi refleksję uniwersalną, daleko wykraczającą poza mury getta.

Oczywiście te wszystkie walory są cechami immanentnymi powieści, która wydana została 9 lat temu, zwracając powszechną uwagę. Warto zatem postawić pytanie, jaka jest adaptacja teatralna, dokonana przez autora powieści i zarazem reżysera. Moim zdaniem, wizualizacja procesu na scenie pozwoliła skupić się bardziej na wieloznaczności i głębi dialogów, na sposobie tworzenia poetyckiej aury, na scalaniu spektaklu z najróżniejszych stylistycznie elementów wziętych zarówno z literatury, jak i kuchni teatru. Wizyjnych i realnych. Niezwykle mocno przy tym oddziałuje tzw. drugi plan, tłum mieszkańców getta komentujących (bez słów, za to z rekwizytami), jak chór w tragedii greckiej, poszczególne wypowiedzi. Jednocześnie stała obecność na scenie osób dramatu rozszerza pole widzenia, nadając ponadczasowy wymiar całości. Scenografia, kostiumy, światło i muzyka tworzą klimat dla wzmocnienia pomysłów inscenizacyjnych.

Świetna literatura, nowoczesne środki teatralne, wyraziste role-znaki czy też symbole. Przedstawienie, które przejdzie do historii.

Małgorzata Karbowski

Andrzej Bart „Fabryka muchołapek”. Teatr Nowy, prapremiera 13 X 2017. Reżyseria Andrzej Bart, scenografia Natalia Kitamikado, kostiumy Anna Sitkowska, film i światło Rafał Wróblewski.
Najbliższe spektakle: 3, 4, 5, 10, 11, 12 XI

Foto: Materiały prasowe Teatru Nowego